

Pismo

MAGAZYN OPINII

MARZEC 2025 | NR 3 (87)

STUDIUM

**Marzenia senne,
nasza nocna terapia**

Czy AI tworzy sztukę?

ROZMOWA

**Antyczni Grecy
patrzą na Trumpa**

REPORTAŻ

**Jak dwie seniorki
wójta pokonały**

CENA: 21,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258 03>



9 772544 502500



Pismo

MAGAZYN OPINII

MARZEC 2025 | NR 3 (87)



[Kup książkę](#)

Kulturalny planer

MATEUSZ ROESLER

wybiera najciekawsze wydarzenia kulturalne,
na które warto wybrać się niebawem.

Czytaj co miesiąc w serwisie i aplikacji.

Więcej na magazynpismo.pl/rzecz-gustu



rysunek PAWEŁ SMARDZEWSKI

PLANER
KULTURALNY

10.
SPEKTAKL

13.
KUP
BILETY!

14.
KONCERT

WYSTAWA
X

WEEKEND
KULINARNY

Kup książkę

MAGAZYN OPINII Pismo.

MARZEC 2025

PROZA

Mistrzu | 6
ŁUKASZ KRUKOWSKI

Pies i Głupek | 90
MATEUSZ GÓRNIAK

POEZJA

Drugi Pacierz Tymoteuszowy | 3
RADOSŁAW WIŚNIEWSKI

lejdīs, lejdīs, lejdīs take it easy | 28
ALEKSANDRA KANAR

OBRAZ

W KADRZE **Jaka piękna katastrofa** | 4
ADRIAN WYKROTA

FOTOESEJ **Contrapasso** | 40
MASSIMILIANO CORTESELLI

KOMIKS **All inclusive** | 60
TOMASZ KONTNY, WERONIKA DOBROWOLSKA

W RAMACH PISMA **Nana gonfable** | 78
ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA O NIKI DE SAINT PHALLE

ŻARTY RYSUNKOWE
AGNIESZKA SZCZEPANIAK

OKŁADKA **Gdy rozum śpi**
DANIEL GUTOWSKI

FELIETON

2 | ROZMOWY Z K. **O nadmiarze**
KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelnika

94 | **O zawodach przyszłości i horoskopach**
MAGDALENA BIGAJ w cyfrowym świecie

96 | **À propos snów**
ZUZANNA KOWALCZYK

APTECZKA

77 | **Co w niej trzyma...**
ALEX CALLIER, pyta MATEUSZ ROESLER

STUDIUM

16 | **Terapia nocnych opowieści**
ZUZANNA KOWALCZYK tłumaczy rolę marzeń sennych

50 | **Ars ex machina**
PAWEŁ KICMAN sprawdza, czy maszyny potrafią tworzyć sztukę

REPORTAŻ

30 | **Na sztorc ze wszystkim**
MICHAŁ SZCZĘCH o seniorkach, które zadają władzy niewygodne pytania

74 | **Drugie życie czarnego kota**
STANISŁAW ŁUBIEŃSKI o opowieściach, jakie przynoszą nam dzikie i miejskie łąki

STRATEGIE PRZETRWANIA

66 | **Antyczne strategie na nasze czasy**
KATARZYNA KAZIMIEROWSKA rozmawia z profesorem Markiem Węcowskim

ESEJ ŚWIAT

80 | **Armenia, państwo na uchodźstwie**
BARTŁO MIEJ KRZYSZTAN o konflikcie między Armenią a Azerbejdżanem

MAGAZYN OPINII
Pismo.

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie zarządu:
Urszula Kifer, Kalina Wyszyńska

Adres redakcji: Pismo. Magazyn Opinii,
ul. Wojciecha Górskiego 1/66, 00-033

Redaktorka naczelna: Urszula Kifer Redaktorki prowadzące: Katarzyna Kazimierowska (sekretnarowanie redakcji),
Magdalena Kicińska, Zuzanna Kowalczyk Weryfikacja faktów: Marcin Czajkowski Felietony: Magdalena Bigaj,
Karolina Lewestam Redakcja: Joanna Dolecka, Sylwia Niemczyk, Magdalena Orlińska, Zofia Sawicka, Ilona Turowska
Korekta: Monika Marczyk, Dorota Srutowa Redakcja artystyczna: Karolina Mazurkiewicz
Skład i łamanie: Marta Juchnowicz-Bierbasz Wydanie cyfrowe: Ewa Pluta (wydawczyni), Paulina Górka
Producent Audioseriali: Mateusz Roesler Menedżer marketingu i sprzedaży: Paweł Cybulski
Media społecznościowe: Marta Szymczyk Marketing: Anna Ostrowska
Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Łukasz Tofil Menedżerka fundraisingu: Inez Jaworska

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.

Kup książkę

Pismo. Magazyn Opinii
www.magazynpismo.pl



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979),
dziennikarka i redaktorka. Obroniła
doktorat z filozofii na Uniwersytecie
Bostońskim. Wielokrotnie
nominowana do nagrody Grand Press.
Członkini redakcji „Pisma”.

Droga K.

Ze smutkiem odnotowałem brak w mojej skrzynce nowego numeru „Pisma”. Były za to rachunki ze spółdzielni i ulotki zachęcające do sprzedaży mieszkania młodej parze lub wzięcia szybkiego kredytu (RRSO 80%). Oczywiście, mam dostęp do treści cyfrowej. Ale drukowany miesięcznik jawi mi się jako okaz kolekcjonerskiej pychy, dumnie kurzący się na półce, ku obojętności sporadycznie zapraszanych gości. Oprócz „Pism” zbieram inne rzeczy: płyty z muzyką, zakładki do książek, doświadczenia, a także szachy. Ostatnio jednak coraz częściej zastanawiam się nad celem tych działań. Pomóż, proszę, i daj choć ćwierć rady, czy kolekcjonowanie ma sens, czy jest tylko alibi dla naszej próżności?

Zadumany kolekcjoner

O nadmiarze

Drogi Zadumany Kolekcjonerze.

Ja też zbieram! Oto moje kolekcje: pluszowe kwiaty, figurki wilków, złote myśli Johna Deweya. Książki ludzi, których znam, mają swoją osobną półkę. Książki ludzi, których nie znam, zajmują pozostałe półki. Bombki związane z książkami. Stare prace napisane na studiach. Przybory do rysowania, malowania, stemplowania, dziurkowania, czyli artykuły artystyczno-rzemieślnicze, których pewnie nigdy nie użyję.

Kolekcje, które zarzuciłam: magnesy z różnych miejsc (to przez tę głupią lodówkę), numery „New Yorkera” – ten pomysł padł lata temu, bo, Zadumany, one przychodzą co tydzień! Dom Muminków kompletowany w systemie wysyłkowym. Rysunki dzieci (na Boga, kto ma miejsce na tyle makulatury?). Przepisy – większość i tak ginie. Koty – musiałam skończyć na trzech.

Kolekcje, o których marzę: wszystkie kolory garnków Le Creuset; niech się tęczowo płożą po mej kuchni; niech cieszą oczy solidnością i kolorem w symfonii kuchennej obfitości! Kamienie z plaż świata. Więcej pluszowych kwiatów. A kiedy byłam mała, chciałam kolekcjonować psy. „Poszłabym sobie na wystawę psów – myślałam – i kupowałabym: – Proszę owczarka niemieckiego. I husky. I dwa labradory. Jakiegoś charta. I pani mi da jeszcze tego szczeniaka malamuta”. A one biegałyby wokół mnie, poszczekując, a ja bym była ich psią królową.

Są jeszcze kolekcje, które wcisnął mi los na siłę: cała wyspa Sodor z serialu *Tomek i przyjaciele*. Niezmierzona kolekcja przeterminowanego żarcia z tyłu lodówki, gdzie z zasady się nie zapuszczam. Kolekcja włosów w odpływie. Kolekcja myśli, których nie chcę myśleć, ale nie mogę się ich pozbyć.

Czy kolekcjonowanie ma sens? – pytasz. Ależ oczywiście, że ma, nawet niejedną. Budowanie siebie – oto jeden z nich. Ja tak zbierałam „New Yorkery” (może tak, jak Ty „Pismo”) – trochę, żeby czytać, trochę, żeby się chwalić, a trochę, żeby móc myśleć o sobie jako o kimś, kto należy do takich, co czytają ten magazyn. Są kolekcje, które służą do podróży w czasie. Na przykład przybory do rysowania zbieram w imię nadziei – oto kiedyś nadejdzie Dzień, a będzie to Dzień, w Którym Zaczęłam Być Artystką. Eseje ze studiów z kolei trzymam z chęci odwrotnej – by upamiętnić dni, gdy się Dobrze Zapowiadałam; są łącznikami z czasem, kiedy wszystko było możliwością. Magnesy zbierałam, żeby przyciągały wspomnienia, żeby podróże nie rozplywały się we mgle.

A pluszowe kwiaty są fajne i wprowadzają mnie w lepszy nastrój.

Znam też takich, co zbierają rzeczy, o których dużo wiedzą: starą porcelanę czy zegarki; ach, cóż to jest za przyjemność, kiedy wiedza ma tak blisko dostępny swój korelat i można sobie pobrzdękać o chińskie spodki z dynastii jakiegostam albo ponakręcać specjalny mechanizm starego Longinesa. Inni lubią fakt, że ich na coś stać, a nawet na dużo czegoś, więc kupują tego więcej. Bywają seryjni mordercy, którzy lubią sobie zachować kawałek paznokcia po każdej ofierze – wtedy kolekcja ilustruje trajektorię autonarracji („Nie wszystek umrę” – myśli sobie taki przedstawiający swoje trofea morderca, choć pewnie nie pociesza to ofiar).

Sensów jest multum. A największy z nich zaś to ten, że my po prostu tak mamy. Mój drogi Zadumany, człowiek to ustrójstwo, które lubi wrzucać dużo do jednego. Jagody do worka. Rzeczy do słów. Przypadki do kategorii. Jagody łatwiej przenieść w jednym worku, a wszystkie psy świata jakże łatwo zmieścić w słowie „pies” – czyż to nie jest niesamowity wynalazek? Dzięki temu rodzą się piętra abstrakcji, drabiny coraz szerszych symboli. A kolekcje zbierają w przedmiot czas, łaknienie, piękno. Są jednością wielości. Mikrokosmosem wiedzy (jak te zegarki), modelem życia (jak u tego mordercy), symfonią całej pamięci (jak płyty, z których każda ma swoje wspomnienie). Kolekcja to parcie instynktu, by mieć jakieś wszystko, kiedy można mieć tylko mało...

...dlatego, drogi Zadumany, dalek kupuj papierowe „Pismo”!

Kup książkę

Czasem o trudnych rzeczach dobrze jest napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz do mnie. rozmowyzk@magazynpismo.pl

POEZJA

Drugi Pacierz Tymoteuszowy

RADOSŁAW WIŚNIEWSKI

—

Dwa razy odpalałeś znicz trzymając zapaloną zapalniczkę w dół i za każdym razem parzyłeś sobie palce. Zapytałeś kto w końcu idzie do nieba. Dokąd? Na styk światła, powietrza, gdzie czuć oddech układu słonecznego, niby cały powlekany matowo, a jednak mieszczący w sobie tyle słów, którym odpowiada żaden pejzaż. Powiedziałem chyba, że to ona będzie miała ostatnie słowo. I nie będzie po drugiej stronie żadnego piekła. Będzie proch, pustka, chyba, że właśnie miłość. Taka jak nasza, tato? – zapytałeś, kiedy wyrwaliśmy kłącza mleczu wielkie jak granaty, korzenie trawy spomiędzy kory nad naszą Świętą Sabiną. Zaraz zapytasz czy coś zostało z babci, bo chyba nawet nie kości. Potem będziemy stali w milczeniu, zapalimy światło, poklepiemy obmurówkę grobu, na znak, że na nas już pora. Słońce zsunie się zza chmur jak blady obol. Tak naprawdę, powinienem powiedzieć, że teraz, w tym momencie, nikt nie musi nigdzie iść.

W KADRZE

zdjęcie i tekst **ADRIAN WYKROTA** | cykl *Jaka piękna katastrofa* | Hałda Szarlota w Rydułtowach, 22 września 2024 roku

Największa hałda odpadów pokopalnianych w Europie mierzy od podstawy ponad 130 metrów i nazywana jest bombą ekologiczną. Składowisko płonie od środka, temperatura wewnątrz przekracza 600 stopni Celsjusza. W celu likwidacji pożaru hałda jest od 2018 roku rozbierana i przesypanywana, co wpłynęło na wzrost zapylenia i zanieczyszczenia powietrza.

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze.



Kup książkę



[Kup książkę](#)

Mistrzu

tekst ŁUKASZ KRUKOWSKI

W ydarzyło się to w czasie wielkiej aktywności UFO nad Polską, w czasie nasilenia działań dywersyjnych i hybrydowych. Po bezsensownych próbach zostania artystą, napisania artykułu o polskich wątkach bitwy pod Austerlitz czy skończenia studiów zarejestrowałem się na jakiś dziwny kierunek z rozliczeniem rocznym, żeby mnie nie powołali do wojska na ćwiczenia i żeby nie mieć paranoi związanej z taką możliwością, a potem usunąłem *social media* i uciekłem z miasta.

Jechałem do domu rodzinnego, droga ze stolicy dłużyła mi się przez problemy gastryczne. Ciąg stresujących zdarzeń załatwił moje jelita – od paru lat przyjmowałem trzy probiotyki, lek prokinetyczny, inhibitory pompy protonowej i jeszcze kilka innych substancji, na przykład neuroleptyk sulpiryd. Poza tym przestrzegałem ścisłej diety, której nie dałoby się utrzymać, często wychodząc z domu – zatem nie wychodziłem. Miałem oczywiście protokoły postępowania w sytuacjach wyjątkowych, takich jak długa podróż autobusem. Wziąłem parę tabletek ziołowych na uspokojenie i ondansetron.

Mimo to nagle poczułem, że muszę wysiaść.

Przejeżdżałem wiele razy przez tę miejscowość, wieś o statusie gminy, nie najmniejszą i jakoś nieprzesadnie wielką.

Zacisnąłem zęby, wytrzymałem do przystanku i wysiadłem z moim ogromnym plecakiem. W okolicy zobaczyłem urząd, budę z piwem i siłownię. Wybrałem siłownię.

Teraz wiem, że na recepcji siedział Mistrzu, ale wtedy nie zwróciłem na niego uwagi. Obok w sali ćwiczeń paru spoconych chłopaków dyszało prawie idealnie w rytm techno.

– Dzień dobry, mogę skorzystać z toalety? – wydukałem, ledwo przebijając się przez muzykę.

Mistrzu popatrzył na mnie i skinął głową. Dopiero po chwili – może już wtedy chciał mi się przyjrzeć – wskazał palcem szatnię i mruknął, że łazienka jest obok. Modliłem się, żeby w środku był papier – zostały resztki, wystarczyło na styk. Od tamtego czasu już zawsze pilnowałem, żeby był zapas papieru. Ale wtedy jeszcze nie wiedziałem, że będę pilnował.

Wychodząc z łazienki, zobaczyłem na ścianie koło szatni wytartą kartkę z numerem telefonu: „Szukam chłopaka do pomocy”.

Musiła być bardzo stara, litery prawie całkiem wyblakły. Zabrałem spod lady swój plecak i już chciałem wyjść, ale w tym momencie napotkałem oczy Mistrza – wpatrywały się we mnie jak dwa wielkie głązy istniejące od początku świata. Zazwyczaj w podobnych sytuacjach mówi się, że komuś płonie w oczach ogień, jednak

w oczach Mistrza nigdy nic nie płonęło. Nie wyglądało to spektakularnie. Nic specjalnego, jak potem często mówił. Nic specjalnego.

– Skąd jesteś? – zapytał mnie ten łysy olbrzym, a ja zacząłem gadać.

Powiedziałem mu trochę więcej, niż z początku chciałem. W kilka minut streściłem prawie całą swoją historię i sam poczułem zażenowanie, że tak krótko mi to zajęło. W miarę jak opowiadałem, moje dokonania, cały wysiłek i trud, zaczęły wydawać mi się niewarte wspomnienia przy kimś takim jak Mistrzu. Jego gigantyczne mięśnie świadczyły o latach treningu, o dekadach ciężkiej pracy nad ciałem, a niezachwiana postawa zdradzała, że ciało to kierowane jest przez jeszcze potężniejszy umysł. Mistrzu siedział za biurkiem, ja stałem nad nim, ale im dłużej trwała moja opowieść, tym bardziej kurczyłem się w sobie, moje dotychczasowe życie stawało się trywialną bzdurą. Zachciało mi się znowu do łazienki, mdłości wróciły. Mistrzu jednak nie chciał mnie puścić.

– To nigdy wcześniej nie byłeś na siłowni?

– Nie, nigdy.

– Ciekawe. I bierzesz controlloc czterdziestkę, dwa razy dziennie.

– Tak.

Nie miałem pojęcia, dlaczego akurat te fakty wydały mu się interesujące, ale wciąż ufnie stałem przy recepcji. Jakiś chłopak

